

Edward PASIECZNY

Drzewiany

CODZIENNOŚĆ KORPUSU OCHRONY POGRANICZA W 75 ROCZNICĘ JEGO POWSTANIA

W wyniku wojny polsko - bolszewickiej w latach 1919-1921, granica polsko-radziecka była granicą państw sobie wrogich, o różnych systemach społeczno - politycznych.

Mimo podpisania traktatu pokojowego w Rydze 18 marca 1921 roku, na granicy wschodniej tworzyła się dywersja, która nasilała się coraz bardziej. Policja Państwowa odpowiedzialna od 1 lipca 1923 roku, za ochronę granicy nie była w stanie sprostać swoim zadaniom. Na pograniczu tworzyły się grupy rabunkowo-bandyckie i grupy o zabarwieniu politycznym. Kumulacyjne nasilenie działalności dywersyjnej wystąpiło w 1924 roku. W wyniku tej sytuacji w sierpniu 1924 roku na wniosek ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Zygmunta Hubrowa i ministra spraw wojskowych generała Władysława Sikorskiego.

Rada Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Wojciechowskiego, podjęła uchwałę o powołaniu specjalnego korpusu granicznego ziem wschodnich zorganizowanego na wzór wojskowy i nazwanego Korpusem Ochrony Pogranicza. Pierwszym dowódcą KOP został generał dywizji Henryk Minkiewicz-Odrowąż (zamordowany w Katyniu w 1940r.), natomiast szefem sztabu został pułkownik Juliusz Udrych. Pierwsze oddziały KOP objęły służbę na granicy w listopadzie 1924r. KOP w tym czasie miał do obrony granicę o długości 2334 km, w tym granica ze Związkiem Radzieckim wynosiła 1412 km. W 1928 roku KOP liczył blisko 25 tysięcy żołnierzy, w tym około 900 oficerów. Teoretycznie na 1 km granicy przypadało 11 żołnierzy, praktycznie było jednak nieco inaczej, np.: Strażnica kompanijna w Kołkach koło Dawigródka, gdzie od 1926 roku służył mój ojciec, jako zawodowy podoficer sanitarny, liczyła 60 żołnierzy służby zasadniczej oraz 6-9 żołnierzy zawodowych. Kompanii tej podlegały trzy posterunki graniczne w Rubryniu, Smolnym i Łuczynie, które miały do ochrony około 50 km granicy. Każdy posterunek liczył od 8-10 żołnierzy, z tego wniosek, że na ochronę 1 km granicy przypadał jeden żołnierz. Do obowiązków KOP należało zabezpieczenie granicy pod względem celnym, politycznym, bezpieczeństwa i wojskowym. Siły KOP zostały rozmieszczone wzdłuż granicy w trzech rzutach. Pierwsze stanowiły strażnice, rozmieszczone tuż przy granicy w sile 8-10 żołnierzy. Do głównych ich zadań należała bezpośrednia ochrona granicy. Drugi rzut stanowiły odwody kompanijne w sile 60 żołnierzy. Właśnie kompania w Kołkach liczyła 60

Z HISTORII OCHRONY GRANIC

żołnierzy plus sześciu żołnierzy zawodowych. Dowódcą strażnicy w 1939 roku był młody podporucznik (nazwiska nie pamiętam), natomiast szefem kompanii był Józef Zimny w stopniu sierżanta (zginął w Ostaszkowie), jego zastępcą i zarazem podoficerem służby sanitarnej był mój ojciec Bazyli Pasieczny. Dowódcą służby wartowniczej był plutonowy Franciszek Kwapisz, podoficerem gospodarczym kapral Stefan Kłobucki, natomiast odpowiedzialnym za magazyn amunicji, konie w ilości 12 sztuk oraz cztery psy wilczury był także żołnierz zawodowy w stopniu kaprała, którego nazwiska nie pamiętam.

Natomiast na dowódców strażnic w Rubryniu, Smolnym i Łuczynie przysłano podoficerów zawodowych z baonu w Dawigródku, których wymieniono po trzech miesiącach służby.

Trzeci rzut stanowiły odwody baonowe (w naszym przypadku baon w Dawigródku), ponadto istniały obwody brygad w postaci wydzielonych baonów.

W 1937 roku wprowadzona została nowa instrukcja graniczna, która wprowadzała wiele istotnych zmian w dotychczasowym zabezpieczeniu granicy wschodniej. Dowódcy wszystkich szczebli otrzymali zadania organizowania sieci informatorów i korzystania z ich usług w walce z przestępczością. W kompanii Kołki był takim informatorem pan Józef Zienkiewicz (uciekinier z Rosji), ostatnio jako niewolnik niemiecki, a po wojnie mieszkał w Drzewianach (zmarł w 1980r.). On osobiście opowiadał mi o jego przejściach granicznych, a że znał nazwiska wszystkich żołnierzy zawodowych, a mój ojciec znał go osobiście, należy stwierdzić, że właśnie on był tym informatorem.

Ponadto w KOP dokonano wiele zmian pod względem technicznym, zaopatrzone kopistów w konie, rowery, narty, wprowadzono większą liczbę psów służbowych. Żołnierze idąc na służbę otrzymywali lornetki i latarki elektryczne wybudowano większą ilość punktów obserwacyjnych. Strażnica w Kołkach miała wieżę obserwacyjną w koszarach, a drugą wybudowano specjalnie na wzgórzu cmentarza prawosławnego w Kołkach, skąd można było obserwować teren przez lornetkę, w promieniu co najmniej trzech kilometrów.

Reasumując można stwierdzić, że KOP stanowił najsilniejszą i najliczniejszą formację graniczną w Polsce. Mimo, że była formacją bardzo kosztowną, jej zadanie było w pełni wykonane, gdyż po raz pierwszy w historii uszczelniono i zabezpieczono granicę wschodnią.

Teren tej granicy był bardzo niedostępny, porośnięty krzakami, poprzecinany bagnami i rzekami, więc jedynym środkiem lokomocji bezpośrednio na strażnicach były konie, rowery, a zimą narty. Jednak na przełomie lat 1938-39 niebezpieczeństwo agresji niemieckiej stało się

bliskie. Naczelne dowództwo Wojsk Polskich stanęło przed wyjątkowo trudnym zadaniem.

Największy ciężar w pierwszych godzinach wojny obronnej przyjąć musiały na siebie Straż Graniczna, ochraniająca granicę zachodnią, wspierana przez KOP przerzucony z terenów granicy wschodniej, gdyż tam nie spodziewano się, że państwo radzieckie podejmuje agresję na Polskę. Dlatego już w pierwszych dniach wojny znaczne siły KOP skierowano na wojnę z Niemcami, osłabiając tym samym granicę wschodnią.

W dniach 17 września 1939r. granicę wschodnią przekroczyły wojska radzieckie dwóch frontów: Białoruskiego i Ukraińskiego. Siedem armii uderzyło w cienką nić posterunków KOP, między Płockiem a Kamieniem Podolskim. Strażnicę w Kołkach broniło tylko czterech żołnierzy służby zasadniczej oraz żołnierz zawodowy plutonowy Franciszek Kwapisz.

Koszary w Kołkach zajęto wczesnym rankiem w dniach 17 września 1939 roku prawie bez jednego wystrzału. Żołnierz na wieży cementarnej bronił swojego posterunku granatami ćwiczebnymi. Nie mając amunicji - poległ na swoim posterunku. Po zajęciu koszar zastrzelono pod ścianą cztery psy owczarki oraz ich opiekunów żołnierzy służby zasadniczej.

Żołnierze ci własnymi ciałami chcieli zasłonić swoich czworonożnych podopiecznych, jednak po kilkakrotnym wydaniu komendy, aby opuścili psy żołnierze nie odeszli, wówczas pada komenda w języku rosyjskim „sobakom i wam sobaczają śmierć”, padły strzały i właśnie w ten sposób zginęło dwóch żołnierzy kopistów patriotów wraz ze swoimi psami. Plutonowego Franciszka Kwapisza i pozostałego przy życiu żołnierza wzięto do niewoli i słuch po nich zaginął. Skuteczny opór na Polesiu i północnej części Wołynia zorganizował dowódca KOP generał Orlik - Ruckermann, jednak gdy do ataku ruszyły czołgi radzieckie, przewaga nieprzyjaciela była druzgocąca. Najdłużej i najbardziej skutecznie broniły się pododdziały KOP nad Słuczą w oparciu o fortyfikacje wzniesione w latach trzydziestych.

Na pozycjach wzdłuż Słuczy większość pododdziałów broniła się trzy dni zadając duże straty nieprzyjacielowi. Na uwagę zasługują walki obronne brygady KOP „Podole” i brygady „Polesie” pułku „Sarny” oraz skrzydłowych batalionów pułku „Równe” i „Baranowicze”. Ostatnią zorganizowaną bitwę żołnierze KOP pod dowództwem generała Ruckermana stoczyli koło miejscowości Wytuczno niedaleko Parczewa.

Po walce generał Ruckermann rozwiązał grupę bojową zwalniając żołnierzy z przysięgi wojskowej. Wojenne losy formacji KOP były takie same jak wszystkich żołnierzy września 1939r. - część z nich dostała się do niewoli hitlerowskiej (tak jak mój ojciec), część do sił zbrojnych na zachodzie, część pozostała w kraju włączając się do budowy zbrojnego podziemia. Tragicznie skończyły się losy generałów i oficerów, a także

Z HISTORII OCHRONY GRANIC

podoficerów KOP, którzy dostali się do niewoli sowieckiej. Władze sowieckie traktowały ich ze szczególnym okrucieństwem „jako wrogów ludu i wrogów Związku Radzieckiego”; z tego też powodu zorganizowano dla nich specjalny obóz w Ostaszkowie.

Obecnie przyjmuje się szacunkowo, że wśród zamordowanych 6570 osób w Ostaszkowie jedną czwartą stanowili oficerowie i podoficerowie KOP, jednym z nich był właśnie szef kompanii w Kołkach pan Józef Zimny.

Ostatnim dowódcą KOP był generał brygady Wilhelm Orlik-Ruckermann urodzony 1 lipca 1894 roku, zmarł 18 października 1986 roku. Nadgraniczne starcia i walki pododdziałów KOP wykazały wysokie morale żołnierzy tej formacji wojskowej, ich umiłowanie wolności i spełnienia patriotycznego obowiązku wobec Ojczyzny.

Należy również podkreślić że żołnierze tej formacji należeli do tych żołnierzy września, którzy najdłużej walczyli w obronie Ojczyzny dochowując jej wierności.

17 września 1939 roku był tragiczny dla rodzin kopistów, chociaż Sowietom nie oszczędzali pozostałej inteligencji polskiej, władze NKWD rozpoczęły rewizje szukając niyby ukrytej broni, a przy każdej rewizji konfiskowali bardziej cenne przedmioty. Nasza rodzina miała aż 33 rewizje w przeciągu pierwszego miesiąca - zabrano między innymi radio na akumulator, ubranie myśliwskie ojca oraz nieprzemakalne buty z cholewkami. Ludność miejscową pochodzenia Białoruskiego i Ukraińskiego nastawiono wrogo do ludności polskiej, a szczególnie do rodzin kapitalistów, ukazując ich w świetle tych, którzy spowodowali biedę.

Życie w tych warunkach stawało się nieznośne, część rodzin emigrowała do miast, nasza rodzina oraz rodzina Zimnych przeprowadzała się do miasta Dawigródka, tylko niektórym udało się uciec na stronę niemiecką. Jednak wszystkie rodziny kopistów, które pozostały pod zaborem sowieckim zostały 10 lutego 1940 roku wywiezione w głąb Rosji, natomiast 13 kwietnia 1940 roku deportowano pozostałe rodziny oficerów i podoficerów żołnierzy KOP.

Właśnie w tej deportacji skierowanej do Północnego Kazachstanu była nasza rodzina, tj. mama, brat Henryk lat 16 i ja Edward lat 8. Razem z nami deportowano rodzinę pani Natalii Zimnej wraz z jej dziećmi - Sławek 8-m-c, Marysia lat 6 oraz mój rówieśnik Józek, który zmarł śmiercią głodową w pierwszym roku zesłania i został pochowany we wsi Pietrowka koło Czkałowa. W tej miejscowości do dziś mieszka dużo Polaków, którym nie było można wracać do kraju z powodu braku dokumentów polskich. Warunki, w których przyszło żyć ludziom nie przyzwyczajonym do ciężkiej pracy, przy silnych mrozach Kazachstanu przeredzały coraz bardziej

deportowanych. Tylko nielicznym udało się przetrwać te sześć lat zniewolenia.

Ci którym udało się przetrwać, wracając w kwietniu 1946 roku niby do wolnego kraju, byli nadal traktowani jako wrogowie nowego systemu. Mnie w 1949 roku nie przyjęto do szkoły średniej tylko dlatego, że w życiorysie napisałem, że mój ojciec służył w KOP-ie.

Natomiast do wojska - z tych samych powodów - zamiast do WOP, wcielono mnie do 6 Batalionu Budowlanego. Zamiast ochraniać granicę Polski, jak mój ojciec przed 1939 rokiem, budowałem lotniska. Lotnisko w Zegrzu budowało wraz ze mną 360 żołnierzy, którzy uważani byli za wrogów nowego systemu.

Obecnie na terenie naszego województwa mieszka do dziś niewielu Kopistów oraz członków ich rodzin.

Tak w ogromnym skrócie można przedstawić drogę byłych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza i tragiczne losy deportacji ich rodzin, w 75 rocznicę powstania tej formacji granicznej.

BIBLIOGRAFIA:

1. Ochrona granicy wschodniej 1919-1939 pod redakcją H. Domińczaka.
2. Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny - J. Prochowicz WPH 3/94.
3. Bitwy września 1939, materiał z VI seminarium historyków polskich pod redakcją B. Polaka, Koszalin 1993r.
4. KOP w obronie granicy wschodniej - R. Szubański.
5. Wspomnienia sybiraka pt.: „Na skraju życia” Edwarda Pasiecznego wydane przez Wojewódzką Bibliotekę w Koszalinie 1997r.

Pasieczny Edward; Codziennosc Korpusu Ochrony Pogranicza w 75 rocznicę jego powstania, Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia nr 3-4/99, Koszalin 1999, s. 73 – 77.